WYDANIE WIECZORNE

»GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi: W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 50 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

CENA 10 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu i z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu«. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.—Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Narodu« Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 230 270 b **Kraków, Poniedziałek dnia 2 Października 1905 r.** **Rok XIII.**

Nowa era.

Jak doniosły już telegramy i jak zaznaczyliśmy w poprzednim artykule, poświęconym zjazdowi ziemców w Moskwie, kongres uchwalił zupełną autonomję Królestwa Polskiego z miejscowym sejmem. Obecnie uzupełniamy tę ogólnikową wiadomość bliższemi szczegółami.

Obrady nad sprawą autonomji były bardzo ożywione i toczyły się dwa dni. Była nawet tendencja, aby odłożyć tę sprawę do przyszłego zjazdu, a tymczasem projekty rezolucyi wydrukować i rozesłać członkom dla bliższego zapoznania się. Gdy jednak przedstawiciele Królestwa oświadczyli, że taka zwłoka może być zrozumianą w ten sposób, iż ziemcy są przeciwni autonomji postanowiono przystąpić do głosowania. Rozprawy jednak na ten temat toczyły się na posiedzeniu w d. 26 września do późnej nocy i rezolucje uchwalono dopiero dnia następnego, t. j. 27 września.

Według zamieszczonego w pismach rosyjskich dosłownego tekstu rezolucję te w liczbie czterech brzmią, jak następuje:

1) O sprawach narodowości.

Zasadnicze prawa państwa rosyjskiego powinny gwarantować wszystkim narodom, zamieszkującym państwo, prawa kulturalnego samorządu, mianowicie: zupełnąswobodęco do używania różnych języków i narzeczy w życiu publicznem, swobodę zebrań i związków, prawo otwierania prywatnych zakładów naukowych i wszelkiego rodzaju instytucyi, mających na celu zachowanie i rozwój języka literatury i kultury każdego narodu.

Język rosyjski powinien pozostać w centralnych instytucjach państwowych, w armji i we flocie. Współrzędne używanie z ogólno państwowym i miejscowych języków w miejscowych instytucjach państwowych i społecznych, jak również w zakładach naukowych, utrzymywanych przez państwo lub przez organa autonomiczne, reguluje się ogólnemi i miejscowemi prawami, a w granicach tych praw postanowieniami odnośnych instytucyi. Przytem należy przestrzegać, aby ludność każdej miejscowości mogła otrzymać wykształcenie elementarne, a w miarę możności i dalsze, w swym ojczystym języku.

2) O autonomji Polski.

Mając na względzie, że Królestwo Polskie w przeważnej swej części przedstawia jednorodną pod względem narodowym i kulturalnym i zasadniczo różniącą się od pozost. części państwa całość, uznano za rzecz konieczną bezzwłocznie przed ustanowieniem ogólno-państwowej demokratycznej reprezentacyi ludowej z konstytucyjnymi prawami, wyodrębnienie Królestwa Polskiego w osobną jednostkę autonomiczną z sejmem, wybranym przez powszechne, bezpośrednie, równe i tajne głosowanie, z warunkiem zachowania jedności państwowej iustanowienia możliwej regulacji granic między Królestwem Polskim a sąsiedniemi gubernjami, przy zobopólnej zgodzie, tak w jedną, jak w drugą stronę, stosownie do plemiennych różnic i życzeń miejscowej ludności.

Przytem w Królestwie Polskiem powinny obowiązywać ogólno-państwowe gwarancje swobody obywatelskiej i prawa narodowości na samorząd kulturalny, jak również powinny być zabezpieczone prawa mniejszości.

3) O decentralizacji zarządu.

Zakres spraw, objętych samorządem powinien rozciągać się na całą dziedzinę zarządu miejscowego włącznie z policją, z wyjątkiem tych gałęzi zarządu, które w warunkach życia państwowego wymaga[illegible] centralizacyi. Działalność miejscowego przedstawiciela władzy centralnej powinna sprowadzać się do nadzoru nad prawną działalnością organów samorządu miejscowego, przyczem ostateczne rozstrzyganie wynikających sporów i wątpliwości powinno podlegać instytucjom sądowym. Organy miejscowego samorządu powinny posiadać szeroką władzę i prawo wydawania w granicach prawa obowiązujących postanowień. Przytem możliwie największa część spraw leżących obecnie w zakresie władzy ustawodawczej, powinna być przeniesioną w sferę działania obowiązujących postanowień.

4) O decentralizacyi ustawodawstwa.

Mając na względzie, że utworzenie miejscowych instytucyi reprezentacyjnych, mających prawo . uczestniczenia w wykon. władzy ustawodawczej co do pewnych spraw, jest potrzebą niektórych części państwa, zjazd postanowił: Po ustanowieniu praw swobody obywatelskiej i prawidłowej reprezentacje ludowej z konstytucyjnemi prawami dla całego państwa, powinna być otwartą legalna droga do tworzenia miejscowych autonomji.

W powyższych 4 rezolucjach streszcza się cały zakres praw autonomicznych i samorządnych, uchwalonych przez ostatni kongres ziemców. Z rezolucyi tych, jak donoszą pisma rosyjskie, tylko druga, tj. o autonomji Król. Polskiego, była uchwalona jednogłośnie.

* * *

Kongres ziemców w Moskwie zapoczątkował nową erę stosunków polsko-rosyjskich i jest pierwszym faktycznym krokiem na drodze wzajemnego porozumienia się narodu polskiego z społeczeństwem rosyjskiem.

Powyżej podajemy dosłowny tekst uchwał, jakie zapadły w sprawie polskiej na kongresie. Chociaż uchwały te, rzecz prosta, nie mają obecnie mocy obowiązującej, choć nie mogą wpłynąć bezpośrednio na postępowanie obecnego rządu, niemniej jednak jako publiczna deklaracja rosyjskich sfer które mają największe szanse dojścia do władzy i z któremi nawet obecny rząd zmuszony jest się liczyć, — nie są już bezwartościowemi frazesami i stały się czynnikiem, posiadającym realne znaczenie.

Naturalnie i tu nie należy poddawać się zbytniemu optymizmowi: pomiędzy uchwałą, posiadającą choćby siłę moralną, a wprowadzeniem jej w czyn, jest jeszcze droga daleka. Nie podobno również zaręczyć, czy ci, co walczą teraz o władzę, nie zmienią swych przekonań w chwili, gdy staną u steru nawy państwowej; niemniej jednak społeczeństwo polskie powinno przyjąć deklarację przodujących kół rosyjskich bez niedowierzania, jako szczery wyraz ich przekonań i rozumu politycznego. wskazują, że społeczeństwo rosyjskie zrozumiało bezskuteczność systemu rusyfikacyjnego i ogromną jego szkodliwość dla państwa.

Przechodząc do samych uchwał, jakie w sprawie autonomji i samorządu zapadły na kongresie, niepodobna pominąć, że choć wogóle przyznają one Królestwu polskiemu zupełny samorząd z sejmem, jednakże określenie rozmiaru swobód narodowych jest dość niedokładne i pod tym względem uchwały zawierają nawet pewne sprzeczności. Tak np. ważna sprawa szkolnictwa jest tam pogmatwaną. Jest tam mowa o miejscowym języku w szkołach *prywatnych*, co kazałoby mniemać, że w szkołach rządowych językiem wykładowym musi być rosyjski. W innem znowu miejscu rezolucja wspomina o współrzędnem używaniu języka państwowego i miejscowych w szkołach utrzymywanych przez skarb lub organa autonomiczne, co nie pozwala wcale wywnioskować, jaki ma być właściwie język wykładowy w tych szkołach. Tak samo dziwnie brzmi ustęp rezolucyi: „Należy przestrzegać aby ludność każdej miejscowości mogła otrzymywać początkowe a w miarę możności i dalsze wykształcenie w swoim języku rodowitym.“ Czyż nie prościej było wprost powiedzieć, że każdy naród ma prawo posiadać szkoły z ojczystym językiem wykładowym? Takich sprzeczności i niedomówień w uchwałach kongresu jest więcej należy jednak przypuszczać, że uchwały te są tylko szematem do bardziej ścisłego i logicznego określenia w przyszłości stosunków narodowościowych w Rosji.

Polscy szefowie sekcji.

Z Wiednia piszą nam:

Polskich szefów sekcji posiadamy teraz w Wiedniu niewielu:

W ministerjum [illegible] wewnętrznych jeden (dr. Roża), w ministe[illegible] skarbu dwóch (baron Jorkasch Koch i dr.Kniaziołecki), w ministerjum oświaty jeden (Ćwikliński). Z tych niebawem dr. Róża ma ustąpić na emeryturę.

W sprawie szefów sekcji otrzymała „Polnische Korrespondenc“ z sfer poselskich polskich bardzo pożądane uwagi:

„Zmiany na najwyższych stanowiskach urzędniczych, jakie mają zajść w wszystkich ministerjach, dadzą sposobność prezesowi ministrów, by się zajął według danej zapowiedzi odświeżeniem administracji nietylko w ministerjum kolejowem, ale także w wszystkich innych ministerjach. Spodziewamy się, że pan prezes ministrów doda swoim kolegom ministrom za pomocników nie tylko dzielnych urzędników, ale także ludzi nowoczesnych, którzy sprostają pod każdym względem swemu zadaniu. Na czele poszczególnych departamentów muszą stanąć ludzie fachowi, którzy pomogą obywatelom w możliwie szybkiem załatwianiu potrzeb ludności.

„Jeżeli reformy projektowane prezesa gabinetu mają mieć powodzenie, w takim razie musi się postarać, by wszyscy urzędnicy, którzy będą zamianowani znali dokładnie nietylko agendy swego wydziału, lecz także stosunki i właściwości poszczególnych krajów koronnych. Już od dawna Koło Polskie walczy o przeprowadzenie tej zasady.

Chcemy, by na wysokich urzędach w władzach centralnych postawiono urzędników, posiadających zarówno zaufanie rządu, jak i ludności. Chcemy, by zerwano z zasadą: **Rozstrzygania o nas bez nas.** Szefowie sekcji mają załatwiać sprawy nie na chybiłtrafił, lecz na podstawie dokładnej znajomości stosunków naszego kraju i potrzeb naszej ludności.

„Należy oczekiwać, iż powyżej scharakteryzowane wymagania będą rozstrzygały przy obsadzaniu stanowisk szefów sekcji.“

Tyle ów głos bardzo poważnego posła polskiego. Nie minie on bez wrażenia w sferach ministerjalnych, zwłaszcza w ministerjum kolejowem, którego nieomal wszyscy szefowie sekcji idą na emeryturę, należy pozyskać jedno z tych stanowisk dla Polaka.

Mowa polska prezesa Koła polskiego.

Nasz korespondent wiedeński (Mm.) pisze: Mowa prezesa Koła polskiego na posiedzeniu piątkowem może zadowolnić każdego, kto jest Polakiem nie tylko z imienia, lecz i z przekonania. Wojciech hr. Dzieduszycki zaznaczył wyraźnie, że najwyższem przykazaniem i jego i Koła polskiego jest narodowa polityka polska. Słuszność nakazuje podkreślić, iż za prezesury Apolinarego Jaworskiego odzwyczajono i ministrów austryackich i parlament austryacki i opinię publiczną polską od szczerego wyznania, że posłowie polscy mogą się kierować wyłącznie interesem narodowym polskim. Dalecy jesteśmy od podejrzywania, jakoby Jaworskiemu nie dostawało patryotyzmu polskiego. Brakowało mu przecież odwagi do podkreślania polskiego stanowiska K. polsk go. Lata, w których dojrzewał politycznie, były okresem ucisku centralistyczno-niemieckiego,ści jącego zawzięcie myśl polską. Wielu ludzi nayknęło wtedy do może przesadnej ostrożności i do oszenia na zewnątrz maski narodowo obojętnej. tą metodą unikania akcentów narodowych nie miał zerwać Apolinary Jaworski. Było to błędem taktycznym i wobec rządu i wobec narodu własnego. Rządy austryackie, ministrowie i biurokracja wiedeńska, którzy nas traktowali jako Galicyanów (słynne wyrażenie ministra oświaty r. Stremayra„die galizische Sprache"),widzieli chętnie owo unikanie akcentów polskości w oświadczeniach programowych Koła polskiego, owo zastępowanie wyrazów „Polacy" i „polskość" terminami „nasz kraj" i „nasza narodowość". Nie mówili też o posłach polskich, lecz używali takich zwrotów, jak „panowie z Galicyi" lub „posłowie galicyjscy" nawet wtedy, gdy tylko o posłach polskich i do posłów polskich przemawiali. Społeczność polska w Galicji bolała z racji tej lękliwości prezesa Koła. Poczucie narodowe rosło i domagało się, by je podkreślano wyraźnie, gdyż ani Anglik, ani Francuz, ani Niemiec się nie zapierają swej narodowości, przeciwnie zaznaczają ją wyraźnie i przy każdej okazyi. Rósł tedy rozdźwięk między Kołem polskiem w Wiedniu i tą częścią narodu polskiego, która tworzy zabór Austryacki, rozdźwięk, podsycany zresztą z innych źródeł.

Trzeba więc naznaczyć, iż Wojciech Dzieduszycki zaczął mowę piątkową od zdania następującego: „Już oddawna stało się zasadą narodowej polityki polskiej, że naród ma obowiązek popierania owego państwa, w którem zagwarantowano prawa tego narodu i umożliwiono dalszy rozwój historyczny tegoż narodu."

Tem zdaniem określił nie tylko podstawę dzisiejszego stosunku Polaków do Austryi, lecz równocześnie wytknął każdemu z przyszłych rządów austryackich linię wytyczną ich stosunku do Polaków. Jak długo tą linią wytyczną owe rządy będą postępowały, tak długo interesem narodowym w dzisiejszym układzie międzypaństwowym Europy będzie dbałość o utrzymanie mocarstwowego stanowiska całej monarchii w możliwie największej sile. A że podstawą tej ostatniej jest armia wspólna, przeto nie leży w interesie narodowym polskim osłabienie wspólności owej armii. Stosunków gospodarczych, łączących Węgry i Austrję, jeden z kontrahentów nie ma prawa zmieniać samowolnie i jednostronnie bez uprzedniego przyzwolenia drugiej strony. ?

Warto podkreślić, iż prezes Koła polskiego oświadczył się nie tylko przeciwko zasadzie wiecznych rządów urzędniczych w Austryi, lecz i za zdemokratyzowaniem budowy politycznej państwa. Podstawą tego zdemokratyzowania jest poszanowanie wzajemne, poszanowanie instytucyj, będących rękojmią swobód obywatelskich. Demokracja musi nauczyć się wykonywania obowiązków, musi nabrać poczucia odpowiedzialności za swe czyny, a wówczas może żądać dla siebie roli kierującej. Mowa Wojciecha Dzieduszyckiego treściwa, wyraźna, wywarła w Izbie wrażenie.

Stronnictwo umierające.

(Artykuł prof. Mataryka o młodoczechach. — Upadek młodoczechów. — Ich dzieje. — Ich stosunek do staroczechów. — Brak pozytywnego programu. — Brak talentów i nadmiar adwokatów. — R usofilstwo. — Nieszczerość).

Nasz korespondent wiedeński (Mm) pisze: Czy stronnictwo młodoczeskie istotnie upada?

Tak utrzymują agrarjusze czescy, tak utrzymują radykaliści prawno-państwowi czescy, tak utrzymują socjaliści narodowi. Profesor dr. T. G. Masaryk w nowym tygodniku wiedeńskim „Der Weg" dowodzi, że młodoczesi, wyparłszy się programu pierwotnego, szybkim krokiem podążają do zupełnego upadku. Formalnie jako osobne stronnictwo istnieją młodoczesi od 1874 roku. Ale duchowego i politycznego rodowodu młodoczechów należy szukać jeszcze w 1848 r. Palacky i jego program zachowawczy nie przypadł do smaku żywiołom demokratycznym wśród studentów i młodzieży czeskiej. Ta młodzież, doszedłszy do lat dojrzałych, utworzyła kadry pierwsze młodoczeskie. Właściwego, pozytywnego programu młodoczesi nie mieli. Ich siłą było krytykowanie haseł i czynów staroczeskich. Cokolwiek staroczesi zrobili, młodoczesi sprzeciwiali się temu. W 1863 r. staroczesi stali po stronie Rosji. Rzecz prosta przeto że młodoczesi bronili Polaków. Potem staroczesi zbliżyli się do Polaków. Natychmiast młodoczesi stali się zaciętymi rusofilami.

Upadek wewnętrzny młodoczechów rozpoczął się koło 1890 r. to jest po decydujących zwycięstwach wyborczych do Sejmu i do Rady państwa. Wtedy się pokazało, że młodoczesi właściwie ani co do treści, ani co do taktyki nie różnią się od staroczechów. Są tylko gorszem ich wydaniem: brakuje im bowiem szczerości i zapału pierwszego pokolenia staroczechów.

Zwolna odbiegało młodoczechów wszystko, co ich dawniej popierało: zostały im tylko miasta i izby handlowe, czyli średnie mieszczaństwo, burżuazya, pozbawiona szerszych widnokręgów politycznych. Młodoczesi, pisze dr. Masaryk — są właściwie ostatnią falą zamierających staroczechów.

Młodoczechów — dodamy od siebie — gubi brak talentów i nadmiar adwokatów małomiasteczkowych jako przywódców. Dr. Pacak, dr.

WINA I POKUTA

111 **(Ciąg dalszy).**

Zostawmy zatem wszystko, — mruknął agent przez zęby. — Jedna więc tylko osoba była w bliskich stosunkach z twoim panem, a mianowicie jakiś pan Vernon, mieszkający od pewnego czasu w Woodbine-Cottage, na drodze do Lisford. Jegomość ten przychodził do twego pana w każdej godzinie; ruchy jego były oryginalne i ubranie ekscentryczne. Pierwszy raz przyszedł w dzień ślubu panny Laury, ubrany bardzo nędznie. Później ukazywał się bardzo elegancko i przy pieniądzach... hum!... hum!... Słyszałeś swego pana i tego jegomości spierających się, tak przynajmniej sądziłeś, o ile przez drzwi słyszeć można było i nie jesteś tego pewnym. Bardzo być może, że poprostu opowiadali sobie jakieś anegdotki. Zapewne, że tak było, zapewne! Wielu ludzi krnie i krzyczy, opowiadając anegdoty. Gdy usługiwałeś panu przy kładzeniu się do łóżka i wstawaniu czułeś, że nosi pas pod ubraniem; nosił ten pas pod koszulą i był bardzo niespokojny, gdy zmieniał koszulę, widocznie nie chciał, , abyś widział ten pas. Zdaje ci się, że to był jakiś pas galwaniczny lub coś w tym rodzaju; dotknąłeś się go raz, zmieniając panu koszulę i zauważyłeś, że ma pełno wypukłości, twardych jak żelazo, lecz bardzo małych. Oto i wszystko, coś miał do powiedzenia, a i to jeszcze, żeś był przekonany, iż pan twój był jakiś zaniepokojony i że to było skutkiem posądzenia go o zabójstwo w Winchester.

P. Carter nakreślił parę notatek ołówkiem w pugilaresie, w czasie tego streszczenia swojej rozmowy z lokajem.

Zrobiwszy to, zamknął pugilares i wolno przeszedł salon, pokój sypialny i garderobę, przyglądając się starannie otaczającym go przedmiotom. Służący postępował zanim zbliska.

— Jak był ubrany pan Dunbar na wyjezdnem.

— W szare spodnie i takąż kamizelkę i musiał wziąć surdut, podbity futrem.

— Czarny surdut?

— Nie, ciemno-granatowy.

Pan Carter roztworzył pugilares, by coś dopisać.

„Spodnie i kamizelka szara, surdut granatowy, podbity futrem".

— Opisz mi choć trochę powierzchowność p. Dunbara.

Służący obszernie odpowiedział na to pytanie.

— Hum!... mruknął p. Carter — dobrego wzrostu, szeroki w ramionach, nos orli, czarne oczy i włosy czarne siwiejące.

Po tej notatce agent wziął za kapelusz; zatrzymał się jednak przed stołem, gdzie stała lampa.

— Czy lampa była nalewaną wczoraj wieczór? — zapytał.

— Tak panie, jak zawsze.

— Jak długo się paliła?

— Dziesięć godzin.

— O której godzinie była zapaloną?

— Przed siódmą godziną.

P. Carter zdjął szkło i zaniósł lampę do kominka, wsunął ją potem ponad ruszt i wylał resztę płynu w popiół.

— Lampa musiała się palić do czwartej rano — powiedział.

Służący patrzał na niego z szacunkiem i obawą, jaką wzbudziłby w nim średniowieczny czarnoksiężnik. Pan Carter jednak zbyt się śpieszył, aby zwrócić uwagę na podziw, jaki wzbudził w tym człowieku. Wiedział już wszystko, co pragnął wiedzieć i nie miał czasu do stracenia.

Z pałacu poszedł prosto do bramy, przy której zastał swego towarzysza Tibbles; posłał go śpiesznie do Shorncliffe z rozkazem upatrywania podróżnego, ubranego w granatowy surdut, podbity futrem. Gdyby zobaczył podobnie ubranego, miał iść za nim wszędzie, gdziekolwiek tamten idzie i pozostawić dla wiadomości swego zwierzchnika notatkę u zawiadowcy, zawierającą sprawozdanie z tego, co zrobił.

ROZDZIAŁ XVII.

Służąca z Woodbine Cottage.

W kwadrans po odjeździe Cartera z parku Maudesley wiozący go powóz zatrzymał się przed Woodbine Cottage, Carter odesłał konie zapłaciwszy woźnicy i wszedł do małego ogródka.

Pociągnął za dzwonek z boku oszklonych drzwi i mógł się dobrze przypatrzyć wypchanym ptakom i osobliwościom morskim, zdobiącym ten pokój, nim odpowiedziano na jego wezwanie. Zadzwonił i drugi raz także, nie z większym skutkiem, i dopiero po jakich pięciu minutach ukazała się młoda kobieta, z twarzą owiniętą w kolorową chustkę. Agent zażądał widzieć się z panem Vernon. Kobieta więc wprowadziła go bezzwłocznie do małego pokoiku z widokiem na tyły posiadłości. Pan domu siedział w fotelu obok ognia; pokój był ciemny, jedynie bowiem jego okno wychodziło z oranżerji, pełne kolczastych krzewów, ulubionych roślin ostatniego właściciela tego domu.

Carter spojrzał przenikliwie na siedzącego w fotelu jegomości, ale mógł tylko dojrzeć, że to rzeźki człowiek od pięćdziesięciu do sześćdziesięciu lat mieć mogący z ogromnemi ustami, ocienionemi siwemi wąsami.

— Poszukuję wiadomości o jednym z pańskich przyjaciół, panie Vernon — mówił agent — o panu Dunbarze z Maudesley, który znikł dziś o czwartej godzinie rano.

Jegomość, siedzący w fotelu, palił z lpanko wej fajki, Gdy Carter wymienił czwartą godzinę, zęby jegomości stuknęły o bursztyn fajce.

Jakkolwiek lekkie to było stuknięcie, posłyszał je agent i wydobył ztąd wniosek, że Venon widział Józefa Wilmota i wiedział, że ten opuścił pałac o czwartej rano, musiał się zatem zdziwić, że godzina ta była wiadomą komuś innemu jeszcze.

Pan wiesz, dokąd pojechał p. Dunbar? — pytał Carter, patrząc badawczo w oczy siedzącego w fotelu jegomości.

Nie, nie wiem; sam nawet chciałem go odwiedzić dziś wieczór w zamku.

— Hum! — mruknął agent — niepotrzebnem więc byłoby zadawanie panu jakichkolwiek pytań.

— Najzupełniej. mówisz pan, że Henryk Dunbar wyjechał z zamku, alež ja myślałem, że on się leczy... zaledwo mógł wstać z kanapy i ruszać się na kuli.

— Być może, a jednak gdzieś się podział?

— Co pan chcesz powiedzieć, mówiąc, że się gdzieś podział? Dowiaduję się, że opuścił miejsce swego pobytu, ale czyż mu to nie było wolno?

— Zapewne, miał zupełną swobodę pod tym względem.

— A więc się nie dziwię, że wyjechał — zawołał właściciel domu, nachylając się do ognia dla wytrząśnięcia popiołu z fajki! dosyć długo noga przykuwała go do miejsca! Lecz pocóż pan biegasz za nim, jak za małem dzieckiem, które uciekło od matki? Może pan jesteś jego chirurgiem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zaczek i inni — są to ludzie pilni, dobrzy adwokaci, ale nie politycy szerszych zdolności. Politykę traktują oni jak proces między Czechami i państwem austrjackiem. Istoty tego stosunku nie umieją objąć, nie umieją też obmyśleć innej taktyki walki. Rusofilstwo nadmiernie obniżyło ich powagę wobec ludu czeskiego teraz, gdy wyszła na jaw zgnilizna Rosji. Lud czeski ma żal do przywódców, iż go łudzili nadzieją pomocy z strony Rosji. Lekceważy ich, że się okazali tak źle poinformowani. Wreszcie — i to jest wadą główną kierujących polityków, — brakuje im szczerości: istnieje rozdźwięk między programem młodoczeskim i działalnością młodoczeską. Mianują się federalistami, a radziby obsadzić wszystkie posady w państwie Czechami; mianują się słowianami, a podają rękę niemcom, gdy można pod względem gospodarczym wyzyskać Galicyę. Owa dwoistość mści się młodoczesi są istotnie stronnictwem umierającem.

Krętactwa czynowników.

Kilka miesięcy upłynęło już od chwili, gdy rząd rosyjski przyznał Królestwu pewne drobne „ustępstwa" w zakresie szkolnictwa a dotychczas nie podobna jeszcze doczekać się wprowadzenia w życie uchwał komitetu ministrów.

Jak wiadomo pomiędzy innemi uchwały te zezwoliły na wprowadzenie polskiego języka wykładowego w szkołach prywatnych bez praw, ściśle wskazując jakie przedmioty muszą być nadal wykładane po rosyjsku (język rosyjski, historja i geografja Rosji); żadnych więc wątpliwości być już nie mogło, skoro postanowienia te zostały zatwierdzone przez cara.

Tymczasem nawet prywatne szkoły żeńskie nie mogą dotychczas rozpocząć wykładów bo jeszcze czynownicy nie „zatwierdzili" ukazu carskiego i nie pozwalają na rozpoczęcie wykładów w języku polskim.

Przełożone pensji żeńskich zwracały się już kilkakrotnie do ministerjum oświaty, i naturalnie, otrzymały odpowiedź „przychylną." Bo i jakże mogło być inaczej, skoro żądania te ograniczały się jedynie do wprowadzenie w życie ukazu carskiego. Na tych jednak „przychylnych odpowiedziach" sprawa szkolna w Królestwie utknęła, a czynownictwo zdobywa się tylko na coraz to nowe krętactwa, za takie krętactwa należy uznać, bezwątpienia ostatnią odpowiedź ministra oświaty na telegramy przełożonych pensji. Jak wiadomo w sobotę ubiegłą 35 przełożonych pensji żeńskich wysłało do ministra oświaty tyleż telegramów z prośbą o decyzję w sprawie wykładów w języku polskim.

W odpowiedzi na to minister oświaty polecił kuratorowi okręgu naukowego, aby zakomunikował przełożonym, że prośby ich przesłano do komitetu ministrów do rozpatrzenia (!)

Co może znaczyć tego rodzaju odpowiedź? Wszak komitet wydał już swą opinję co do szkół prywatnych, car tę opinję zatwierdził — i polski język wykładowy w szkołach prywatnych został faktycznie przyznany. Więc co właściwie ma „rozpatrywać" komitet ministrów? Chyba to, czy ukaz carski spełnić, czy też pozostawić go tylko martwą literą.

Jeśli mogła powstać jaka zwłoka w sprawie wprowadzenia przyznanych „ustępstw" w życie to jedynie z powodu podręczników szkolnych. w takim razie ministerjum oświaty powinno było odrazu zażądać przedstawienia proponowanych podręczników, a na to kilka miesięcy czasu zupełnieby wystarczyło. Tymczasem obecnie po kilku miesiącach zwłoki i gdy wykłady powinny były już dawno się rozpocząć, minister obiecuje, że prośba przełożonych o wypełnienie ukazu carskiego musi być powtórnie rozpatrzona przez komitet ministrów!

Czy może być jaskrawszy przykład krętactwa, biurokracji?

Ale tem bardziej społeczeństwo polskie nie powinno teraz ustępować. Rozpoczęcie obecnie wykładów w prywatnych szkołach po rosyjsku byłoby zbrodnią narodową, byłoby dobrowolnem zrzekaniem się praw, raz już z takim trudem zdobytych. Prywatna szkoła polska jest już legalną zdobyczą Królestwa Polskiego, a wszelki zamach na to prawo jest łotrowstwem czynowników przeciw któremu jaknajenergiczniej bronić się należy.

Walka z alkoholem w szkole.

Pod powyższym tytułem zamieścił p. Stanisław Syc. w nr. 228 „Głosu Narodu" artykuł, w którym występuje przeciw umieszczeniu ustępów o alkoholiźmie w nowych czytankach ludowych i usiłuje odsądzić szkołę od akcji, mającej na celu wytrzeźwienie społeczeństwa. P. Syc. napisał artykulik z dobrą wiarą, lecz źle zrobił, że przyznał sobie prawo wyrokowania w bardzo doniosłej kwestji, nad którą studjów nie przeprowadził, a ponadto niema za sobą żadnych doświadczeń, zebranych na tem polu, któreby przemawiały za jego zdaniem, bo przecież galicyjska szkoła nie zaznajamia jeszcze uczniów ze sprawą alkoholizmu.

P. Syc. żąda konsekwencji — sam nie jest konsekwentnym. Mówi, że zadaniem szkoły jest przedewszystkiem urabianie charakterów młodzieży, umacnianie i doskonalenie jej w cnotach, a nie zaznajamianie z różnego rodzaju błędami ludzi, słabych i występnych, ani ze źródłami złego. Z tego zaś, że dla małych przestępców buduje się osobne zakłady karne, by się nie gorszyły etc. etc., — wyciąga p. Syc. jego zdaniem — konsekwentny wniosek, że nie wolno niewinnej dziatwie pokazywać źródeł i przebiegu złego. Czyż p. Syc. nie wie, że urabianie charakterów jest o wiele trudniejsze, gdy alkohol przeciwdziała pracy nauczyciela.. A dzieci szkolne nietylko piją umiarkowanie alkohol, ale go także nadużywają. Czyż p. Syc. nie zna sprawozdania Rady Szkolnej okręgowej miejskiej o stanie szkół ludowych Lwowa za rok szkolny 1903 i 1904? Mogę polecić do przeczytania. Są tam dane statystyczne o zalkoholizowaniu dzieci w szkole im. Kordeckiego na 545 badanych uczniów tylko 38 nie piło trunków, a 74 ich nadużyło. Obraz zastraszający.

Poglądy p. Sycza nie wytrzymują krytyki nie dlatego, że są ogólnie biorąc — nieco przestarzałe, lecz że są nieracjonalne i nie mogące dać dodatnich rezultatów. Umiejętne zaznajamianie z błędami ludzi słabych może drugich uchronić od tych błędów, słowem od zła. To jest prawda — dlaczego jej więc frazesami oponować, dlaczego kłaść się w poprzek drogi i wołać „niech społeczeństwo nie zwala ciężaru na szkołę". P. Syc. powinien przedewszystkiem o tem pamiętać, że obrabianie przez nauczycieli w formie nadzwyczaj przystępnej ustępów, zalecających zupełną wstrzemięźliwość, nie powinno być ciężarem, lecz obowiązkiem — a to tem milszym, że przysłuża się dobrej sprawie. Propagandę abstynencji szerzy dzielnie Eleuterja i nie myśli na niczyje barki zwalać tej pracy, lecz wzywa wszystkich do współudziału. Szkoła, jako nadzwyczaj ważny czynnik, powinna zaznajamiać dzieci młodsze i starsze o zgubnych skutkach używania alkoholu, aby przez to uchronić je od trucizny i tem skuteczniej wpływać na ich umoralnienie. Zaznajamianie w tym kierunku nie może być szematyczne, raczej oprzeć się winno na indywidualności nauczyciela.

Że sprawa ta jest bardzo ważną i piekącą — to jest faktem. Stwierdzają to głosy, odrywające się coraz częściej, stwierdza to również zarządzenie Rady Szkolnej okręgowej, by pouczono młodzież o szkodliwości alkoholu. Czego się więc p. Syc. tak bardzo obawia, — jest już faktem dokonanym.

Kołłątaj w jednym z listów do Czackiego wyraził się, że „w przestrzeganiu" obyczajów więcej ten dobrego robi, co złemu zapobiega, niż ten, co złe karze." P. Syc. musi czasem ze mną powiedzieć, że alkoholizm szczególnie u dzieci — jest ogromnem złem, ja powiem p. Sycowi, że temu zapobiegnie się prędzej, gdy nauczyciel będzie mówił dzieciom o tem, co to jest alkohol, z czego się wyrabia, jak bardzo niszczy organizm ludzki, niszczy szlachetne pierwiastki przyczynia się często do upodlenia, niż gdy będzie o tem wszystkiem milczał.

Sądzę, że rozwieję w zupełności obawy p. Syca, gdy wspomnę, że w szkołach amerykańskich, angielskich, szwedzkich norweskich itd. obowiązuje nauka o alkoholiźmie. Tam chociaż dzieci słyszą codziennie w szkole o alkoholu, o pijakach, — nie psują się, owszem zostają dzielnymi abstynentami, — galicyjska szkoła miałaby popsuć dzieci przez umieszczenie w czytankach dobrych opowiadań o alkoholu truciźnie?

Niechżeż ci, którzy sprzeciwiają się tak małej reformie, nabiorą najpierw doświadczenia, a potem niech zabiorą głos. Jestem pewny, że wtedy nie będzie on przesiąknięty jakąś obawą o zepsuciu dzieci.

Kiedy się ma wyobrażenie, ile dzieci już nie pije umiarkowanie, ale nadużywa trunków i kiedy się przypuszcza, że duży procent tych dzieci stanie się w przyszłości łupem karczem, to trudno wierzyć razem z p. Sycem w te pogodne dnie i jasne promienie słońca.

Antoni R. Wojciechowski.

(W ważnej sprawie stosunku szkoły do walki z alkoholem, zamieściliśmy artykuł p. Syca występujący przeciwko wprowadzeniu tej agitacji do szkoły. Artykuł p. Wojciechowskiego wyraża opinje wręcz przeciwne. Sądzimy, że to starcie zdań może być dla ogółu bardzo pożyteczne. Przyp. Red.)

ZE ŚWIATA

Zabójstwo Juljusza Kunitzera w Łodzi. Jak donosiliśmy już rano w depeszach, zginął onegdaj w Łodzi z ręki skrytobójców, jeden z najwybitniejszych przemysłowców w Polsce, śp. Kunitzer. Wracał on po południu w towarzystwie kilku osób znajomych z pobliskich fabryk w Widzewie koleją elektryczną do Łodzi. Gdy już miał wysiadać na rogu ulic Piotrkowskiej i Nawrot, jakiś młodzieniec zbliżył się do niego na tylnej platformie wozu i przyłożywszy wprost lufę do piersi, zabił go trzema strzałami rewolwerowymi, w serce trafionymi. Przez ten czas drugi młodzieniec groził rewolwerem towarzyszom Kunitzera, chcąc ich unieruchomić. Policja zdołała schwytać tylko jednego z uciekających sprawców zabójstwa, niejakiego Adolfa Schultza, liczącego około lat 30, który bełkocąc po pijanemu, bronił się strzałami.

Na stacji pogotowia ratunkowego, dokąd przewieziono krwią zbroczonego Kunitzera, lekarze stwierdzili już tylko śmierć, która sprawiła w całem mieście natychmiast ogromne wrażenie. Łódź bowiem straciła w jego osobie jedne go z najdzielniejszych i najlepszych obywateli, któremu rozwój wielkiego ogniska przemysłowego zawdzięcza bardzo wiele.

Urodzony w 1844 w Tyńcu pod Kaliszem przybył nieboszczyk do Łodzi już w 1867, a w ośm lat później założył do spółki z Ludwikiem Mayerem fabrykę wyrobów bawełnianych, które w ciągu lat zajęła w świecie przemysłowym jedno z pierwszych stanowisk.

W roku 1880 śp. Kunitzer założył z Juljuszem Heintzlem jeszcze większą fabrykę bawełnianą pod Łodzią w Widzewie, która w ostatnich latach zatrudniała już przeszło 10 tysięcy robotników. Dorobił się wprawdzie miljonów na tych fabrykach, ale używał ich chętnie na cele publiczne i wspierał hojnie wszystkie instytucje dobroczynne, biorąc wogóle żywy udział w życiu publicznem wielkiego miasta. Był prezesem chrześcijańskiego Tow. dobroczynności, prezesem komitetu manufakturowego, przewodniczącym łódzkiego oddziału Tow. popierania przemysłu i handlu, oraz członkiem różnych instytucyj miejskich; założył bank handlowy w Łodzi i miał do spółki z kilku innymi fabrykantami budować kolej dokoła miasta. Mówiono słusznie, że bez Konitzera nic się nie działo w Łodzi.

Jakkolwiek pochodził z rodziny niemieckiej czuł się Polakiem i jeden z pierwszych zaczął przyjmować polskich praktykantów do swych fabryk w miejsce niemieckich inżynierów i majstrów. Zbudował wspaniałą kaplicę dla robotników-katolików, pracujących w jego fabrykach.

Był upatrzony na kompromisowego kandydata do Dumy państwowej i miał wszelkie szanse wyboru, taką cieszył się w Łodzi popularnością i poważaniem zasłużonem. To też tragiczna śmierć miljonera łódzkiego wywołała w kraju żal powszechny tem bardziej, że umiał on bronić dzielnie w Petersburgu spraw i interesów fabrykantów polskich w Królestwie.

* * *

Konstytucja rosyjska na wystawie bydła. Jak donosi „Orłow. Wiest." na wystawie rolniczo-gospodarczej w Bołchowie jeden z wystawców umieścił swe okazy następującemi nazwami: „Ziemiec", byk, 1 i pół roku, „Respublika" jałówka, 11 miesięcy, „Konstytucja" jałówka, 10 miesięcy, „Duma", jałówka, 9 miesięcy i „Biurokrata", byczek, 8 miesięcy.

Jak komentuje „Orłow. Wiest." dowcipny wystawca przedstawił poglądowo w ten sposób całą historję rosyjskiego ruchu wolnościowego. Ziemcy zapoczątkowali ruch wolnościowy, nastała następnie w Rosji t. zw. „wiosna", poczęto więc mówić o respublice, o konstytucji, przyszła wreszcie Duma, a biurokracja tymczasem, jak młody byczek ciągle wierzga i wierzga..

* * *

Czego brakowało Moskalom do zwycięstw? Na to pytanie odpowiada „Praw. Wiest." Zdaniem urzędowego rosyjskiego organu, brakowało jedynie czosnku i cebuli! Gdy na nieszczęście pokój już zawarto genjalna generalicja rosyjska wpadła na pomysł karmienia żołnierzy cebulą i czosnkiem, i rezultat okazał się wprost cudownym. Skutkiem tego usposobienie wśród żołnierzy jak pisze „Praw. Wiest." świetne, zuchowate. Psychologowie wojskowi, a takich jest wielu wśród starszych oficerów, mówią, że jeszcze nigdy podczas całej wojny tak nie świerz-

biały ręce naszych żołnierzy na żółtego wroga, jak obecnie". I to wszystko od czosnku! Tak twierdzi przynajmniej urzędowy organ rosyjski!

Jakie to szczęście dla Japończyków, że Rosjanie nie zrobili tego odkrycia wcześniej, nie byłoby zwycięstw japońskich, gdyby armja rosyjska posiadała.... czosnek i cebulę!

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek Leodegra i Anioła Stróża, we wtorek Kandyda męcz. i Gerarda op.

Kalendarz astronom. Zachód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 min. 42, zachód przypada o godz. 5 min. 23, długość dnia 11 godzin min. 38.

„Kupujcie tylko u chrześcian" !

Gimnazjum polskie w Cieszynie otrzymało od księgarni polskiej p. B. Połonieckiego ze Lwowa kilkadziesiąt książek, zarówno do biblioteki dla nauczycieli zakładu, jak i dla biblioteki uczniów. Pomiędzy książkami ofiarowanemi przez p. Połonieckiego jest wiele wydawnictw najnowszych, jak np. cenne wydanie pism Krasińskiego, dokonane przez prof. T. Piniego, utwory L. Staffa itd. Dyrekcya gimnazjum poczuwa się do obowiązku wyrażenia p. B. Połonieckiemu serdecznej podzięki za ten hojny dar, podyktowany troską o życie umysłowe polskie na kresach.

Nowy Sącz 1 października. (Od naszego korespondenta). Bawiące w naszem mieście towarzystwo dramatyczne z panią Morską-Popławską i p. Mielewskim na czele, przedstawiło w sobotę w wielkiej sali Sokoła komedję „Moja synowa", a dziś odegrało sztukę Hauptmana „Tkacze". Przez oba wieczory nader liczna publiczność zachwycała się świetną grą artystów, którzy istotnie zasługują na szczere poparcie prowincjonalnych bywalców teatralnych, tem bardziej, że pod każdym względem trupa ta przewyższa inne towarzystwa, nawiedzające co pewien czas miasta galicyjskie. To też niewątpliwie i następne przedstawienia w Sączu mogą liczyć na powodzenie. We wtorek 3 bm. daje p. Mielewski wosolą krotochwilę Walewskiego „Ach to Zakopane", w piątek 6 bm. „Odrodzenie", w sobotę 7 bm. „Żydzi", wreszcie w niedzielę 8 bm. „Cud św. Antoniego" Maeterlinka. W czwartek 5 bm. przedstawienia nie będzie z powodu zapowiedzianego na ten dzień wieczorku humorystycznego Lelewicza.

Z powodu przyjazdu do Nowego Sącza wielkiego rabina cudotwórcy z Sieniawy, zjechało tu mnóstwo chasydów z różnych stron Galicji i Węgier na czas świąt żydowskich (Trąbki i Nowy Rok); obliczają, że przyjechało ich tutaj około 60 tysięcy, wobec czego ludność miejscowa sprzedaje wogóle więcej artykułów spożywczych, niż zwykle.

Limanowa, 30 września. (Od naszego korespondenta). W Łukawicy pod Limanową sprawdziła żandarmerja, że w składzie wędlin Sylwestra Masnego sprzedawano przez pewien czas wędliny cuchnące, naturalnie dla zdrowia wielce szkodliwe. Nadto Masny miał filję swego zakładu w Łącku pod Starym Sączem, gdzie interes prowadziła jego narzeczona, Wiktorja Piwowarówna, a gdzie stosunki panowały nielepsze. Zepsute mięso skonfiskowano w obu składach i sprawę oddano sądowi w Nowym Sączu, który w tych dniach, na wniosek prokuratora p. Ajdukiewicza, uznał oboje oskarzonych, właściciela składów i jego narzeczoną, winnymi zarzuconego występku i skazał na 7 dni ścisłego aresztu, postami obostrzonego. Przykład ten powinien odstraszyć innych właścicieli masarń od trucia ludzi zepsutem mięsem.

Policja lwowska zdała ponownie egzamin niedołęstwa. Onegdaj na placu Bernardyńskim we Lwowie powstało popołudniu wielkie zbiegowisko z powodu aresztowania jakiegoś pijanego człowieka. Kiedy tłum chciał więźnia oswobodzić, policjant wciągnął go do bramy hotelu Warszawskiego i tam go zamknąwszy, sam wypadł na ulicę z gołym pałaszem i zaczął rąbać na wszystkie strony. Dostało się naturalnie ludziom najniewinniejszym: ostre cięcia zraniły przechodzących tamtędy przypadkiem dwóch ludzi, kowala i zecera. Pierwszy z nich został nawet tak nieszczęśliwie zraniony, że przy operacji w szpitalu, dokąd go zaraz odwieziono, straci zapewne lewą rękę. Oburzenie tłumu było — rzecz prosta — wielkie, tem bardziej, że zjawiło się na miejscu jeszcze kilku konnych policjantów, którzy odbyli rodzaj szarży na dzieci, zbiegłe z ulic sąsiednich, a dzienniki miejscowe zaznaczają, iż cudem nazwać można, że świadkowie krwawej sceny nie ukarali na miejscu policjantów za niesłychane nadużycia, powtarzające się niestety, zbyt często w stolicy Galicji.

Tarnów 1 października 1905.

(Wystawa.) I Maszyny rolnicze: Jakkolwiek dział rolniczy w stosunku do innych działów jest na tutejszej wystawie słabiej reprezentowany, mimo to zaczynamy od niego, gdyż wchodząc na wystawę natrafimy zaraz na całą kolumnę maszyn rolniczych firmy H. Cegielskiego z Poznania. Prawdziwa podzięka należy się p. Stanisławowi Komornickiemu ze Lwowa, który ma wyłączną sprzedaż tych maszyn na Galicyę, że nie szczędząc kosztów, nadesłał kilka wagonów wszelkich możliwych maszyn i narzędzi rolniczych, które swą konstrukcyą i wykonaniem rywalizują z pierwszorzędnymi podobnemi firmami zagranicznemi. Samo obejrzenie i zapoznanie się z konstrukcyą tych maszyn przyniesie niewątpliwy pożytek niejednemu rolnikowi, to też zwiedzający wystawę dłuższy czas zatrzymują się tu i korzystają w bardzo uprzejmych a fachowych objaśnień udzielanych przez p. Osolińskiego zastępcę p. Komornickiego. Na boisku Sokoła z zamiejscowych firm widzimy pługi Fröhlicha i Syna ze Starego Sącza. Z miejscowych wystąpili najokazalej bracia Bartik, znani z fabrykacyi przez rólników z okolicy zakupywanych narzędzi i maszyn do użytku w mniejszych gospodarstwach rolnych. Widzimy tam carnie z kieratem, sikawki dla gmin, krajacze do buraków, sieczkarnie i inne narzędzia, jak niemniej znane z dobroci pilniki, zdaniem znawców — wszystko to jest bez zarzutu i daleko trwalej zrobione, niż powszechnie u nas sprzedawane, tandetne wyroby zagraniczne.

II. Dział mleczarski, reprezentowany jest przez dwa firmy, niestety nie krajowe, bo tych jeszcze nie mamy, mianowicie: Burmeister et Wain z Kopenhagi „Perfect separator" i przez tow. akcyjne „Alfa—separator". Komitet wystawy, jakkolwiek te maszyny pochodzą z firm zagranicznych, pomieścił je na wystawie. aby dać możność zwiedzającym rolnikom zapoznania się z bardzo cennemi i ważnemi w gospodarstwie mlecznem narzędziami. Zazwyczaj w godzinach popołudniowych przedstawiciele tych firm naturalnie Polacy zaznajamiają publiczność ze sposobem użycia i zaletami tych maszyn.

Interesujący się mleczarstwem korzystają bardzo wiele z pięknych planów mleczarń, wystawionych przez inżyniera Fryderyka Martyniaka, który za te plany otrzymał najwyższe odznaczenia na wystawach w Hamburgu i Paryżu.

III. Dział rolniczy. Najokazalej w tym dziale wystąpił p. Szaszkiewicz, wł. dóbr. Rzemienia, który zajął cały pawilon wzdłuż lewej strony boiska. Widzimy tam trzodę chlewną rasy westfalskiej i zarodowej chlewni subwencyonowanej przez Komitet c. k. Tow. rolniczego w Krakowie. W dzisiejszych czasach gdy mięso wieprzowe dochodzi do tak nadmiernie wysokich cen, rozmnożenie tej rasy jest bardzo pożądane, bo pokarm dawany tej trzodzie zostaje zużyty na wytworzenie się mięsa, a stosunkowo mniej tłuszczu. Waga jednorocznego wieprza dochodzi do 180 klg. Obok znajduje się bydło rasy fryzyjskiej, (1 buhaj, 5 krów) i co jest rzadsze, mości czerwono-krasej. Wydajność mleka tych krów dochodzi do 6.100 litrów rocznie, o dość znacznej zawartości tłuszczu 3.6—4.1 proc.

W środku tego pawilonu znajdują się płody rolne tego samego właściciela, a mianowicie ziemniaki nasienne, w 28 najnowszych odmianach ze szkólki zakładu doświadczalnego rolniczego w Krakowie, pozostającej pod zarządem dr. Jentysa. Dalej widzimy kilka rodzajów zbóż, ładne buraki, nasiona traw itp. Również pomieszczono tu rozmaite materyały budowlane, torf prasowany z kopalni Rzochów: pokłady torfowe w tamtej okolicy są znaczne, obejmują bowiem do 600 morgów powierzchni, głęboko na 4 do 5 i pół metra. Na ścianach rozwieszono plany gorzelni i graficzne zestawienia produkcji.

Naprzeciw tego pawilonu jest mniejszy, również zapełniony płodami rolniczymi p. Jakubowskiego z Zabawy, który wystawił bardzo piękny zbiór nasion traw i buraków własnej produkcji. Obok w tym samym pawilonie widzimy bardzo piękny koński ząb, doborowe odmiany ziemniaków, buraków p. Artwińskiego z Koszyc wielkich.

Niewielki zbiór, ale bardzo wartościowy pomieścił tu p. Jerzy Turnau z Mikulic, w wspaniałych odmianach zbóż, ziemniaków i buraków. Z działu tego wspomnieć jeszcze musimy o pięknych rasach gołębi nadesłanych przez pięciu wystawców. Z płodów rolniczych wystawił w osobnej szafie browar Jana Goetza z Okocima buraki, zboża, chmiel wogóle wszelkie materyały, służące do wyrobu piwa.

IV. Ogrodnictwo. Wprawdzie tylko pięciu wystawców dział ten reprezentuje, jednak niektórzy z nich wystąpili tak okazale, że nawet na większych wystawach mogliby znaleść uznanie. Na boisku Sokoła tutejsza krajowa szkoła ogrodnicza urządziła rodzaj ogródka francuskiego, gdzie mamy sposobność podziwiać drzewka owocowe, w tej szkole wyhodowane, odznaczające się silnym wzrostem i umiejętnem prowadzeniem. Po środku klombów ułożono jarzyny w fantazyjne grupy, a dokoła idąca obwódka z kwiatów i drzewek prowadzonych w sznury dopełnia całości. — W jednej z sal na piętrze pomieściła ta szkoła piękne przetwory z owoców i jarzyn, wspaniałe owoce i nasiona własnej produkcji. Na ścianach rozwieszono plany ogrodów (praca uczniów tej szkoły) . W drugim końcu tej sali znajdujemy przyrządy służące do wyrobu win i suszenia jarzyn i owoców, na których odbywają się demonstracye dla publiczności.

Następną salę zajęła firma „Flora" dom rolniczo-ogrodniczy w Tarnowie. Firma ta zaprezentowała się tak okazale, że zyskała zasłużone ogólne uznanie. Dokoła pokoju na rostawionych stołach, widzimy wspaniałe okazy z kilkunastu miejscowości rozmaitych warzyw, wyhodowanych z nasion zakupionych u tej firmy. Płody te jednem słowem wspaniałe, jak warzywa, koński ząb, do 4 metrów wysoki, świadczą najlepiej, że firma ta zaopatruje swych odbiorców w doborowe nasiona. Dalej na stołach widzimy bardzo ładne susze i konserwy jarzynowe, nasiona rozmaite bądź to przez samą firmę wysowa itp. W pośrodku tych jarzyn zajmuje miejsce, barprodukowane, bądź to pochodzące od rozmaitych krajowych producentów nasion jak hr. Lubieńskiego z Zasdzo gustownie ułożone bukiety z kwiatów świeżych. Ściany pokoju pokoju każdą inaczej udekorowano. Jedna to wielka skała, pokryta tu i owdzie mchem, z którego skromnie wygląda, tu grzyb, tu fiołek alpejski. Pod skałą altanka mieści smaczne wina owocowe, reszta ścian pokryta rozmaitemi dekoracjami z kwiatów, w pośrodku pokoju wielki klomb z kwiatów tworzy całość bardzo malowniczą.

Ogród książąt Sanguszków w Gumniskach obsadził górną część placu doborowymi drzewkami owocowymi w rozmaity sposób prowadzonemi, zaś w pawilonie hrabstwa tarnowskiego pomieścił liczne okazy cennych odmian brzostkwin, winogron, gruszek i innych owoców. Pawilon ten udekorowano prześlicznemi palmami i paprociami; z hodowli tych ostatnich kierownik ogrodów p. Nowak znany jest w całem kraju.

Miejscowy ogrodnik handlowy Pazurkiewicz, wystawił skromną ale ładną kolekcję rozmaitych roślin w wazonach.

Z zamiejscowych wystąpił ogrodnik Jerz z Nowego Sącza, rozłożywszy na boisku piękne warzywa, palmy i inne rośliny dekoracyjne. Pszczelnictwo ma zaledwie jednego wystawcę p. Motylewicza z Tarnowa który nadesłał kilka uli i rozmaite własnym przemysłem ulepszone przybory pszczelnicze.

Ślub. W Krynicy odbył się w sobotę dnia 30 b. m. ślub panny Heleny Soczkówny, córki Henryka i Marji Soczków, z panem Wawrzyńcem Magiera, profesorem gimnazjum Sobieskiego w Krakowie.

Mianowania. (Tel. wł.). ***Gazeta Lwowska* ogłasza: Namiestnik zamianował oficjałów rachunkowych namiestnictwa: Antoniego Dońskiego i Karola Sawickiego rewidentami rachunkowymi; asystentów rachunkowych namiestnictwa: Mieczysława Popiela, Eugenjusza Baudischa i Bronisława Sedlaka, asystenta rachunkowego dyrekcji lasów i dóbr państwowych Wilhelma Niemetza, asystentów rachunkowych skarbu Romana Turczmanowicza, Stanisława Rudzikowskiego i Bolesława Nalepę, asystentów rachunkowych namiestnictwa: Ignacego Slaskiego, Franciszka Mosera, Zygmunta Nagaja, Kazimierza Stojałowskiego, Maksymiljana Skulskiego i Lejbę Goldberga oficjałami rachunkowymi, dalej poruczników Kazimierza Wasilewskiego, Juljusza Baczyńskiego, asystenta rachunkowego dyrekcji lasów i dóbr państwowych Jana Krzysiaka, praktykanta rachunkowego namiestnictwa Adolfa Tokajera, praktykanta rachunkowego namiestnictwa Izaaka Atlasa, Eugenjusza Niegera, Wilhelma Schindlera, Tadeusza Kaweckiego, Feliksa Schindlera, Leona Zgodę, Jerarda Fechtera i Bronisława Langa, praktykanta rachunkowego skarbu Jana Gruszkowskiego, praktykantów rachunkowych dyrekcji poczt i telegrafów Augustyna Romańskiego i Franciszka Pirożka asystentami rachunkowymi namiestnictwa.**

Namiestnik przeznaczył oficjałów rachunkowych namiestnictwa: Józefa Weimera do kierownictwa budowy regulacji Dunajca w Nowym Sączu, Romana Turczmanowicza do kierownictwa budowy regulacji Sann w Przemyślu, Stanisława Rudzikowskiego do kierownictwa budowy regulacji Stryja w Stryju i Władysława Nalepę do kierownictwa budowy regulacji Bystrzyc w Stanisławowie, asystentów rachunkowych namiestnictwa Kazimierza Wasilewskiego do kierownictwa budowy regulacji Swicy w Bolechowie, Stanisława Drozda do kierownictwa budowy regulacji Wisłoka w Rzeszowie, Gerarda Fechtera do kierownictwa budowy regulacji Skawy w Wadowicach, Bronisława Langa do ekspozytury kierownictwa budowy regulacji Dunajca w Tarnowie, Jana Gruszkowskiego do kierownictwa budowy regulacji Wisłoki w Dębicy i Augustyna Romańskiego do kierownictwa budowy regulacji Raby w Bochni.

Obrazek z autonomji gminnej. Tarnów 30 września. — W dalszym ciągu rozprawy „honorowej" dra Fischera, sąd wziął pod rozwagę dowody ofiarowane przez oskarżonych i dowody te dopuścił.

Charakterystycznem jest, że oskarżyciel wniósł do sądu olbrzymie pismo, w którem tłómaczy się ze swego postępowania w sprawie gimnazjalnej i usiłuje wykazać, że postępował poprawnie..

Pismo to obejmujące długie wywody odczytano,— nie obala ono jednak faktów, że oskarżyciel w czasie szesnastomiesięcznego urzędowania nawet kontraktów

o place pod gimnazjum i pod ulicę, dawno gminie ofiarowane, nie pozawierał, i placów tych gminie nie zapewnił.

Odczytano reskrypty Starostwa w Ropczycach, które postępowanie oskarzyciela w sprawie gimnazjalnej piętnuje jako pełne złej woli, a tłumaczenie się jego wobec Starostwa, (podobne jota w jotę do tłómaczenia się przed sądem) jako wykrętne i niegodne powagi reprezentacji gminnej. Dosadne te reskrypty wystarczają w zupełności do ekskulpacji oskarżonych i stanowią w treści swej dowód prawdy, skoro w nich władza nadzór wykonująca oceniła urzędowanie oskarzyciela jako stronnicze i sprawowane na szkodę gminy.

W ogóle oskarżyciel walczy nie o treść poczynionych mu zarzutów lecz o ich stylizację tak n. p. w sprawie wyasygnowania kosztów podróży do Ostrowa, czuje się obrażonym wyrażeniem oskarżonych, że „sobie" zaasygnował te 7 koron swemu fiakrowi..... Przyznaje przytem, że do tej jazdy nie był przez Radę upowazniony, i że przed Radą z jazdy tej wcale sprawozdania nie złożył, ani też nie podał po co właściwie do Ostrowa jeździł...

Ciekawą chwilą rozprawy było, kiedy i oskarżyciel i jego obrońca usiłowali słodziutkiemi słowy skłonić p. dyr. Szydłowskiego do oświadczenia, że z własnych spostrzeżeń zarzutów przeciw oskarzycielowi nie podnosił — podając na przynętę odstąpienie od skargi.

Usiłowaia te nie odniosły skutku.

Następnie odczytano niektóre ustępy z protokołów obrad rady gminnej interpelacye radnych o zaniedbywanie sprawy gimnazjalnej i td.

W skutek uchwały sądu, odczytane będą protokoły obrad rady gminnej podczas całego urzędowania oskarżyciela, a rzucą one jaskrawe światło na sposób urzędowania, faworyzowanie swoich współwyznawców i traktowanie radnych katolickich.

Uderzającym był końcowy epizod wczorajszej rozprawy. Fischer na czele swej drugiej skargi obwinił oskarżonych, że zarzucili mu nadużycia w czasie urzędowania. Oskarżeni zażądali dowodów celem stwierdzenia, że oskarżyciel popełnił cały szereg nadużyć.

Zwąchawszy pismo nosem, ze sprytem godnym rasy, oskarżyciel oświadczył wobec sądu, że nie skarży wcale o ogółowy zarzut nadużyć, lecz tylko o specjalne przez oskarżonych delegatów wydziału krajowego podane fakta.

Kiedy jednak nie cofnął wyraźnie oskarżenia co do ogólnych zarzutów, obrońca dr. Gałecki zażądał dopuszczenia dowodu na faktach.

Niestety nie dopuścił sąd tych dowodów, natomiast dopuścił cały szereg dowodów, na faktach, zarzutach z dnia 20 czerwca i w tym celu rozprawę odroczył.

KRAKÓW, 2 października.

Wieczór kościuszkowski. Z powodu osiemdziesiątej ósmej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki, odbędzie się jak co roku, w niedzielę d. 15 bm. uroczysty obchód w sali krakowskiego „Sokoła". Komisja obchodowa rozpoczęła już odnośne prace i dokłada starań, by doroczne to święto sokole wypadło jak najświetniej.

Wystawa Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta od 1 bm. do 1 kwietnia codziennie od 10—4. Wstęp w niedzielę 60 hal., w dni powszednie 1 kor.

Stypendja. Prezydent miasta ogłosił konkurs na cztery stypendja po 600 koron rocznie z fundacji śp. Kaspra Zubowskiego dla dobrych uczniów krakowskich szkół ludowych, realnych i technicznych, oraz dla słuchaczów medycyny lub filozofji na Uniwersytecie Jagiellońskim — a ubogich synów włościan pow. krakowskiego lub mieszczan krakowskich (z pierwszeństwem dla męskich potomków Władysława Zubowskiego z Ewendorfu). Termin dla podań należycie umotywowanych na ręce prezydenta m. Krakowa upływa 1 listopada. b. r.

Ceny mięsa. Na posiedzeniu rzeźników odbytem w dniu 30-go września 1905 roku uchwalono następujące ceny mięsa: Mięso w sklepach: Mięso z części tylnych 1 k. 44 hal. za 1 kg., mięso w przednich I klasy 1 k. 28 h., mięso z części przednich II klasy 1 k. 20 h. Mięso w jatkach poddominikańskich. Mięso z części tylnych 1 kor. 36 hal. za 1 klgr. mięso z części przednich 1 klasy 1 k. 20 h., mięso z części przednich 2 kl. 1 k. 12 h. Mięso z drobnego bydła. Mięso z części tylnych 1 kor. 28 hal., mięso z części przednich 1 kor. 12 hal.

Z towarzystwa muzycznego. W dniach 13 i 20 bm. odbędą się staraniem Tow. muzycznego dwa koncerty historyczne na temat „Muzyka fortepianowa od Bacha do dni naszych." Program koncertów poprzedzony konferencyą, wypełnią uczniowie prof. Jerzego Lalewicza, przybyli z nim z konserwatorjum odeskiego, a obecnie uczniowie konserwatorjum krakowskiego. Sezon koncertowy rozpocznie się koncertem Gemny Belincyoni, która wystąpi d. 16 bm. w koncercie Tow. muzycznego. — Następny koncert w którym weźmie udział słynny wiolonczelista Jagues van Lier, odbędzie się w poniedziałek 23 października.

Bilety nabywać można w kancelarji Tow. muzycznego przy placu Szczepańskim l. 1. (Odnowiony gmach starego teatru) codziennie w godzinach od 11—1 w południe i od 4—6 po południu.

Ze stacji ratunkowej. Wśród 17 wypadków, w których ubiegłej doby Tow. ratunkowe interwenjowało, do krwawych należą:

W Zwierzyńcu Wincenty Łaba otrzymał nożem niebezpieczną ranę pod okiem. Łabę opatrzono na miejscu.

15-to letni Marjan Pawlik, pomocnik blacharski, wracając z procesji, napadnięty został w ulicy Stolarskiej przez jakiegoś awanturnika i otrzymał scyzorykiem ranę w lewą łopatkę aż do kości. Po opatrzeniu polecono mu udać się do szpitala.

O godz. 10 wieczorem 19-letni Jan Kaczurek w bitce na Kazimierzu otrzymał bagnetem ranę w szyję po stronie lewej i silne kontuzje po plecach. Po opatrzeniu odwieziono go do szpitala.

20-letni Tadeusz Tomasik, czel. ślusarski, z ulicy Grzegorzeckiej broniąc swojego kolegę, otrzymał dwa strzały w brzuch nad lewem biodrem. Niebezpiecznie rannego odwieziono do szpitala. Sprawcę strzałów w osobie muzykanta Antoniego Hanuszka aresztowano i odebrano rewolwer.

Wreszcie w nocy z ulicy Zwierzynieckiej p. Bolesław Kulwicki bez powodu napadnięty został przez drabów, którzy mu skaleczyli całą twarz, zadając rany nożem na nosie, w ucho i nad okiem. Pokaleczonego opatrzono na stacji.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W poniedziałek 2 paździ rnika: »Koncert S. Kruszelnickiej.

We wtorek 3 b. m.: »Ponad siły« — sztuka w 2 częściach a w 6 odsłonach przez Bjoernstjerne-Bjornsona, przekład Jana Kasprowicza.

We środę 4 b. m.: »Ponad siły«

We czwartek 5 b. m.: »Ponad siły«.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 7 b. m. »S binki« — komedya w 5 aktach wierszem J. P. de Moliere (przekład L. Rydla). Rozpocznie: »Terakoja« — dramat historyczny japoński w 1 akcie Tekeda Izumo, przekład J. Żuławskiego.

W niedzielę 8 b. m.: »Eros i Psyche« — powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał J. Żuławski.

Kronika literacko-artystyczna.

Adolf Suligowski. „Z ciężkich lat". Kraków, Księgarnia G. Gebethnera i Sp. 1905.

(Z. s.) Znany adwokat warszawski, pan Adolf Suligowski, zajmujący się gorliwie sprawach publicznemi, zamknął w tym sporym i ładnie wydanym tonie ważniejsze swe przemówienia, referaty i obrony, wygłaszane równie w polskim, jak rosyjskim i francuskim języku (te ostatnie w wiernych przekładach) nad mogiłami zasłużonych zmarłych, w salach sądowych, w instytucjach filantropijnych, na kongresach i rozlicznych zgromadzeniach. Zbiór powyższy może poniekąd stanowić wcale ciekawy materjał do historji ostatnich lat dwudziestu które autor nazwał słusznie „ciężkimi latami" gniotły nas bowiem i gniotą dotąd straszliwem brzemieniem cierpień i niedoli.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Z Banku Gal. hipotecznego. Dowiadujemy się, iż na posiedzeniu Rady nadzorczej galicyjskiego banku hipotecznego dnia 25 października b. r. uchwalono obniżyć oprocentowanie pożyczek hipotecznych, tak, że odtąd przy nowych pożyczkach udzielać przy sięmających wynosić będzie oprocentowanie wraz z umorzeniem kapitału: przy pożyczkach na dobra ziemskie, począwszy od kwoty 200.000 koron i wyżej 4,86 % zaś przy pożyczkach na większe realności we Lwowie , Krakowie i Czerniowcach 5,10 proc.

Uchwalono również obniżyć odsetki zwłoki rat hipotecznych i podwyższyć kurs zaliczenia listów.

Nowy kredyt hipoteczny Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie na podstawie upoważnienia, udzielonego jej przez Radę Nadzorczą, wprowadza od października br. pożyczki hipoteczne w połączeniu z ubezpieczeniem na życie, a zarazem rozszerza dotychczasowy zakres pożyczek hipotecznych, udzielanych z funduszu Działu ubezpieczeń na życie Towarzystwa.

Pożyczki udzielane będą odtąd nietylko na posiadłości ziemskie, oraz realności w Krakowie i Lwowie, ale także na realności miejskie, w 30-tu miastach objętych ustawą krajową z dnia 13 marca 1889 Nr. 43 Dz. u. kraj., — na te ostatnie jednak tylko o ile wartość ich przenosi 50.000 Kor. i tylko na pierwszą hipotekę.

Obok dotychczasowych pożyczek amortyzacyjnych udzielane będą także pożyczki nieamortyzacyjne.

Przy połączeniu pożyczki z ubezpieczeniem na życie obniżonym będzie na czas trwania tego ubezpieczenia procent od początku w następujący sposób:

a) przy pożyczkach na pierwszą hipotekę, jeżeli suma ubezpieczona równa jest sumie pożyczkowej, z 3,4 procent, na 4½ procent, jeżeli zaś jest mniejszą, lecz wynosi najmniej połowę sumy pożyczkowej z 4¾ 4,8 proc.

b) przy pożyczkach na drugą hipotekę w pierwszym wypadku z 5½ na 5 proc., w drugim z 5 i pół na 5¼ proc. Pożyczki na drugą hipotekę udzielane będą jak dotąd, tylko po pożyczkach Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego Banku krajowego oraz Banku Austro-węgierskiego.

Dotychczasowe próby łączenia kredytu hipotecznego z ubezpieczeniem życiowem z przymusową opłatą premji nie wydały w kraju naszym pomyślnych rezultatów, były one jednak zastosowane wyłącznie do kredytu amortyzacyjnego. Złączenie kredytu hipotecznego bez amortyzacji z ubezpieczeniem na życie łatwiej się może przyjmie wskutek odpadnięcia ratalnych spłat kapitału i obniżenia procentów, — przedstawia zaś ono tę korzyść, że w razie śmierci dłużnika pożyczka w całości lub w części spłacona będzie kapitałem ubezpieczonym.

Sprawa Angelusa.

Przed ławą przysięgłych rozpoczął się dzisiaj o godzinie 9-tej rano proces Angelusa i spólników, ławę przysięgłych składają: Jan Mraczek, urzędnik tow. wzajemnych ubezpieczeń, Szpetkowski, urzędnik miejskiej kasy oszczędności, Stanisław Badnicki, właściciel realności Kazimierz Chejdziński, gospodarz z Czarnej wsi, Tomasz Dziewoński, właściciel realności w Podgórzu, Jan Zieliński, budowniczy, Wilhelm Ritter, właściciel realności w Nowej Wsi, Juljan Kurkiewicz, kupiec, Antoni Bąkowski, kominiarz i właściciel realności, Michał Kaczor, właściciel piekarni i Stanisław Kozłowski, właściciel realności. Zastępcy: Teodor Kotowicz, adjutant filji banku krajowego i Celestyn Czynciel artysta malarz i właściciel realności.

Jako rzeczoznawców buchalteryjnych powołano pp. Wiktora Gablenza i Józefa Dorawskiego.

Rozprawa rozpoczęła się odczytaniem aktu oskarzenia, obejmującego 85 stronnic pisma maszynowego. Czytanie trwało 2 i pół godziny, poczem o kwadrans na 1-szą przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

Świadkowie wezwani zostali do przesłuchania we środę.

Przesłuchanie oskarzonych.

Włodzimierz Angelus zapytywany przez przewodniczącego, czy się do winy poczuwa, odpowiada, że do winy wcale się nie poczuwa. Zabrawszy głos opowiada o swojej zawodowej pracy, jaką subjekt handlowy, kierownik drukarni w Tarnowie i właściciel handlu pod firmą Bruno Hahn przy ulicy Grodzkiej. Gdy po uzyskaniu koncesji odchodził Lombard, jako pierwszy zjawił się Antoni Zapalski z kwotą 40.000 koron, drugim wspólnikiem był dr. Górski z kapitałem 40.000 koron, trzecim Konstanty Małkowski wniósł 60.000 koron na 10 procent. Było więc trzech dyrektorów, każdy z pensją 5000 koron. Małkowski spłacił Górskiego, pozostało więc dwóch dyrektorów, a natomiast przyjęto do spółki pana Tabaczyńskiego z kwotą 25000 koron i z pensją 1600 koron.

Małkowski jako wspólnik miał udział najwyższy 134000 koron, obecnie zaś ma do żądania 94.000 koron, które znajdą ubezpieczenie na kamienicy. Innych pretensji nikt do Zakładu niema. Kamienica przy Nowym Rynku i

ulicy Grackiej stanowi jeszcze własność Zakładu.

Utrzymanie całego zakładu spłacąę dwóch dyrektorów i całego personału pomocniczego, wynosiło przeszło 24.000 koron.

Oskarżony przechodząc do czynności zakładu, objaśnia manipulacje szacowania fantu i udzielania pożyczek w zakładzie. Kosztowności szacował Imanowski i drugi urzędnik Jagus. San Angelus, jakkolwiek zawiadywał Zakładem czynnym był przeważnie na zewnątrz.

Przewodniczący odczytuje oświadczenie dr. Józefa Górskiego, który jako dyrektor pobierał pensje przez cztery miesiące tylko, poczem widząc niedobór, sam się jej zrzekł, a pobierał tylko od kapitału 10 proc. Procenty, jakie Zakład zapłacił za złożone kapitały, wynosiły rocznie około 30.000 koron.

Przewodniczący podnosi następnie, że pierwszym z zarzutów, jaki Angelusa dotyczy, jest ten, iż od papierów wartościowych pobierał wyższe nad regulamin procenty.

Angelus przyznaje, że wyższe procenty zaczął zakład pobierać od czasu ustąpienia Małkowskiego, gdyż przy ustanowionym procencie zakład musiałby zaniechać ich przyjmowania. Inwencja tego podwyższenia pochodzi od Małkowskiego, a wysoki procent płacony od kapitału, zmuszał do pobierania wyższego procentu, aby zakład nie był narażony na straty

Przewodniczący czyni uwagę że jeżeli zakład przynosił stratę, to czemuż Angelus czynił starania o taki sam zakład w Przemyślu?

Angelus: Propozycję co do Przemyśla uczynił p. Dobrzański, właściciel tamtejszego zakładu zastawniczego.

Przewodniczący zwraca uwagę na wysoką pensję, jaką pobierali aż trzej dyrektorzy, opłacani procentami pobieranymi od zastawów. „Jeżeli panowie widzieli, że zakład nie przynosił korzyści czemu żeście panowie nie zniżyli sobie pensji?“

Angelus: Sam nie mogłem tego uczynić, gdyż wspólnicy sami sobie wyznaczyli pensje. Kiedy ja miałem tylko 4000 kor. Górski wyznaczył sobie 6000 kor. Potem pobierał 5000 koron.

Przewodniczący zwraca uwagę , że Angelus inaczej zeznał w aktach, a inaczej na rozprawie.

Angelus: Ponieważ Małkowski obiecał za mnie złożyć kaucję, przyjąłem całą winę na siebie a ponieważ kaucji nie dał, mówię całą prawdę.

Co do ostrzeżenia Balickiego o mającej się odbyć rewizji w zakładzie, Angelus daje wyjaśnienia wymijające.

Na uwagę przewodniczącego, aby mówił tylko prawdę, przyznaje, że otrzymał ostrzeżenie przyjacielskie, ale nie pisemnie.

Przewodniczący stwierdza z aktów, że Angelus inaczej zeznawał w śledztwie.

Angelus podnosi, że wtedy był przygnębiony

Przew. reprezentuje całą masę kartek zastawniczych z fałszywemi taryfami, według których szkoda wyrządzona stronom wynosi 1291 koron. Takich kartek znaleziono 600 a było przeszło 900.

Następnie odroczono rozprawę do dnia następnego.

TELEGRAMY.

Lwów 2 października. (Tel. pryw.). *Gazeta Lwowska* ogłasza: Ministerstwo handlu nadało posady zarządców pocztowych, kontrolorom pocztowym Michałowi Gawlińskiemu w Brodach i Stanisławowi Getterowi w Oświęcimiu.

Lwów 2 października. (Tel. pryw.) *Słowo Polskie* donosi, że skutkiem uchwały powziętej przez zgromadzenie producentów naftowych, które odbyło się w sobotę, jadą do Petersburga: pp. dyr. Steczkowski i hr. Franciszek Zamojski, celem poparcia akcji Petorlgei w prawie sprzedaży ropy galicyjskiej. Delegatszo tym towarzyszy sekretarz krajowego Towarystwa naftoweoo dr Bartoszewicz.

Płock 2 października. (W. A. T. K.) Odbył się tu wiec rodziców w sprawie szkolnej. Powzięto rezolucję oświadczającą się za dalszem utrzymaniem bojkotu.

Warszawa 2 października. (W. A. T. K.) Stwierdzono, że sprawca zamachu w ogrodzie saskim, który rzucił bombę przed kantor Szereszewskiego nazywa się Izrael Blumenfeld.

Łódź 2 października. (W. A. T. K.) Jak słychać, powodem zamordowania Kunitzera miała być ta okoliczność, iż podobno wpływał on na utrzymanie stanu wojennego.

Socjalna demokracja Król. Pol. i Litwy przygotowuje nowe strejki.

Wiedeń 2 października. Na ogólnych posłu chaniach podjął dziś cesarz między innemi posła Barwińskiego i radcę sekcyjnego Stan. Dobrowolskiego.

Crecy 2 października. Wczoraj odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Jana Luksemburskiego Burmistrza Pragi dr. Srg. wygłosił mowę, w której dał wyraz sympatji narodu czeskiego dla Francji.

Tokio 2 października. Jak się zdaje pożar w warsztatach wojskowych w Chiroszima powstał z powodu podpalenia. Spaliło się 27 budynków.

Berno 2 października. Z powodu wczorajszych zajść tutejsze towarzystwo ratunkowe udzielało pomocy w bardzo wielu wypadkach. Ogółem przewieziono do szpitała 6 osób, poważnie zranionych podczas buntu. Prof. Kefmer został w swoim laboratorjum położonym na drugim piętrze budynku techniki niemieckiej zraniony kamieniem w oko. W rozmaitych punktach miasta przyszło do licznych starć skutkiem czego nie można mieć dotąd jasnego obrazu przebiegu zaburzeń.

Budapeszt 2 października. Policja uzasadnia zakaz odbycia korowodu z pochodniami w dniu jutrzejszym względami na spokój publiczny. Uchwalono urządzić projektowany korowód dnia 6-go bm. Partja socjalno-demokratyczna uchwaliła na ten sam dzień odłożyć swój pochód.

Audjencja.

Batum 2 października. (Pet. aj. tel. Policja która otoczyła kilka fabryk, położonych w dzielnicy gdzie znajdują się wielkie magazyny nafty wykryła w jednej z fabryk skład broni i amunicji. Codziennie przybywają nowe posiłki wojskowe. Zamierzonym jest ściągnięcie tutaj 25000 ludzi.

Helsingfors. Krążownik „Azia“ znalazł na pewnej wyspie koło Kemi, 17 karabinów oraz 2 skrzynie z rewolwerami i nabojami eksplodującymi.

Sprawa macedońska.

Konstantynopol 2 października. Porta odpowiedziała odmownie na notę hollektywną mocarstw domagającą się pomnożenia międzynarodowych komisji dla kontroli finansów Macedonii Porta odpowiedziała, że projekt ten sprzeciwia się przestrzeganiu integralności Macedonii i zapowiada, że nie będzie uznawała delegatów finansowych mocarstw.

Okręt zniszczony.

Londyn 2 października. „Standard“ donosi: że okręt chiński „Hsejevo“ najechał na minę niedaleko Szangaju i zatonął.

Burza w Meksiku.

Londyn 2 października. „Daily Chronicle“ donosi z Nowego Jorku, że w dystryktach węglowych nad zatoką meksikańską szalała straszna burza, która zniszczyła zbiory ryżu, trzciny cukrowej i bawełny.

Powrót cara do Peterhofu.

Paryż 2 października. (Pet. aj. tel. Car Mikołaj z carową i dziećmi przybył wczoraj do Peterhofu.

Demonstracje po wiecach.

Berno 2 października. Wieczorem po wiecach w kilku domach czeskich i niemieckich powybijano szyby, za co policja uwięziła 26 osób. Trzech policjantów odniosło rany. Wojsko przeciągało ulicami do w pół do 11-tej w nocy, poczem całą kawalerję ściągnięto, a z piechoty zostawiono tylko pół batalijonu przed Besedą i Domem niemieckim.

Berno 2 października. (Tel. wł.) Podczas wczorajszych zajść, policja tutejsza, miejska, nie wojskowa, więc zależna od magistratu, nie interwenjowała dostatecznie, aby Czechów ochronić od napaści Niemców, skutkiem czego Czesi ucierpieli wiele. Do starć przychodziło bardzo często na wielu miejscach miasta. Między innemi Niemcy napadli posła czeskiego Prażaka, za co Czesi zrewanżowali się obiciem kijami posła Wolfa.

Wieczorem tłumy Niemców wybijały szyby w domach mieszczących w sobie instytucje czeskie.

Berno szwajcarskie. Włoski minister spraw zagranicznych Tittoni przybył tutaj w przejeździe z Baden-Baden do Włoch.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 3. Po odczytaniu wpływu szereg mówców przemawiał w sprawie petycyi. W dalszym ciągu dyskusyi nad oświadczeniem rządu przemawiał dr. Lueger, polemizując z wywodami pos. Schuhmayera, który zarzucił chrześcijańsko-socyalnym a w szczególności magistratowi, podsuwanie kart wyborczych. — Posiedzenie trwa dalej.

Irkuck. (Pet. aj. tel.) Na koleji Transbajkalskiej odbywa się lekarskie badanie podróżnych, przybywających ze wschodu. Urząd cłowy zaproponował wstrzymanie posyłek ze wschodu.

CENY TARGOWE

z dnia 30 września. — Za 100 kilogramów:

Pszenica biała	od 16·40	do 17·10
Pszenica czerwona i żółta	„ 16·40	„ 17·10
Pszenica węgierska	„ ·	„ ·
Żyto krajowe	„ 12·40	„ 14·
Żyto węgierskie	„ ·	„ ·
Jęczmień na krupy	„ 12·50	„ 13·20
Jęczmień browarny	„ ·	„ ·
Jęczmień na paszę	„ ·	„ ·
Owies z opłatą akcyzową	„ 12·40	„ 13·80
Proso	„ ·	„ ·
Jagły	„ 28·	„ 32·
Tatarka	„ 14·20	„ 15·
Kukurydza	„ 15·50	„ 17·
Groch	„ 16·50	„ 22·
Fasola	„ 23·	„ 27·
Wyka	„ ·	„ ·
Rzepak zimowy	„ 23·50	„ 24·
Koniczyna nasienna czerwona	„ ·	„ ·
Koniczyna nasienna biała	„ ·	„ ·
Tymotka	„ ·	„ ·
Esparsetta	„ ·	„ ·
Soczewica	„ 40·	„ 50·
Słoma	„ 4·	„ 4·80
Siano	„ 4·40	„ 5·60
Koniczyna pastewna	„ 5·60	„ 6·80
Ziemniaki	„ 2·80	„ 3·80
Za kopę:		
Jaja	„ 3·20	„ 3·80
Za 1 kilogram:		
Masło	„ 1·80	„ 2·20
Za garniec:		
Masło	„ 6·30	„ 7·70
Za 1 kilogram:		
Spirytus na 95% Tralesa	„ ·	„ 200·
Okowita na 75% Tralesa	„ ·	„ 160·

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 kor. 40 hal.

Księgarnia katol. Dr. W. Miłkowskiego

w Krakowie, ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski), otrzymuje się odwrotną pocztą franko.

Najmniejszą książeczkę

do modlitwy $^1/_3$ centymetrów p. t.:

Książeczka miniaturowa przez *O. S. B. Tow. Jez.*

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają tę wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi.

Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkownych od 5.50 kor. aż do 11.50 kor., porto 40 hal.

Tamże wyszedł: *Najtańszy przewodnik po Krakowie.* Cena 20 hal.

Założony w r. 1872

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski BRACI TREMBECKICH

przy ulicy Rakowieckiej l. 7, podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincji, oraz poleca **ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich.** 584 0

Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w Nauheim, Kissingen i t. p. wyrabia

lwowska fabryka chemiczna »TLEN«

Kąpiele te stosowane na ordynacyę i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleninch oskrzeli, (bronchitis) rozedmie płuc, wadach serca nerwowej, niemocy płciowej, itp. nie mniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy.

Nabyć można w aptekach, i żądać z marką fabryki „TLEN".

Liczne zaświadczenia i podziękowania.

Zaświadczenia. Z całą szczerością i sumiennością poświadczyć mogę, że kąpielom z kwasu węglowego wyrabianym przez lwowską fabrykę „Tlen" zawdzięczam po długoletniej ciężkiej chorobie serca, którą stwierdzili u mnie profesorowie, Dr. Neusser, Dr. Widman i Dr. Prus, powrót do zupełnego zdrowia i z tego powodu każdemu cierpiącemu na serce używanie tych kąpieli, według wskazówek lekarskich jak najwięcej polecam.

Zdzisław Kamiński,
naczelnik salinarny Łanczyn.

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko kąpiele z kwasu węglowego wyrobu fabryki „Tlen", wyleczyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-go roku życia mego cierpiałem, używałem dotąd wszelkich środków, i różnorodnych kąpieli, lecz wszystko bez skutku. Kąpiele siarczane słone, gorące, hydropatyczne, masowania, i t. p. przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdrobniejszej przyczyny choroba znowu wracała. Dopiero za poradą lekarzy użycie 26 kąpieli z fabryki „Tlen" uzdrowiły mnie i od 2-ch lat nie mam więcej bólów ani łamania.

Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za swój cudowny preparat

Adolf Helm, aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcyi fabryki „Tlen" we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnośbią spieszę podziękować Szanownej Dyrekcyi, za rychłe przysłanie mi piętnastu paczek soli do kąpieli z kwasem węglowem, których działanie w mojem znużeniu i wyczerpaniu, nerwowem okazało się wprost niezrównanem. Znakomity ten wyrób jest istotnie godny jak najszerszego rozpowszechnienia.

Z wyrazem prawdziwego szacunku
K. Srokowski, literat.

Oprócz kąpieli z kwasu węglowego, które w ciągu lat kilku bardzo się rozpowszechniły, wytwarzamy obecnie 1626 0

Kąpiele borowinowe z kwasem węglowem. Kąpiele borowinowe zwykłe, Francesbadzkie Kąpiele jodowo-bromowe z kwasem węglow. Kąpiele balsamiczno-sosnowe z kwasem węglowym.

Przyrządzanie kąpieli z naszych soli jest nadzwyczaj dogodne, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu. Do podjęcia fabrykacyi, powyższych soli kąpielowych zachęceni zostaliśmy przez J. Wielmożnego Pana **Dra Antoniego Gluzińskiego** Profesora uniwersytetu lwowskiego i wielu lekarzy praktykujących.

Cenniki i prospekty gratis i franco.

Singera maszyny do szycia

Niedoścignionej jakości z gwarancyą na 5 lat sprzedaje na spłaty. **Jedyna u nas najpewniejsza gwaranc a,** wobec posiadania konces. zakładu mechanicznego.

Wielki skład części do maszyn i główny warsztat reparacyjny. 1895 0

Niemetz i Sp. Kraków, Szewska 2.

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysł. w Krakowie r. 1870.

1865 0

Magazyn futer A. JACHIMSKIEGO

w KRAKOWIE, ulica Grodzka L. 14 i 16,
(założony w roku 1825),

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania itd. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskuteczia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.

Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie 1877. r.

Rządownie uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giezhüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach Cenniki na żądanie darmo.

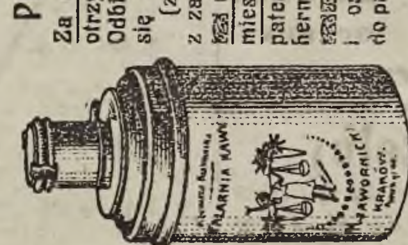
Józef Warski, *zegarmistrz*, Kraków, plac Marjacki l. 3

poleca swój **skład zegarów, zegarków i biżuteryi.**

Specjalista w naprawach zegarków kieszonkowych i zegarków antyków.

Ceny niskie, wykonanie sumienne. 1466 3

PIERWSZA KRAKOWSKA
PALARNIA KAWY



Ważne dla PP. Gospodyń!

Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych $12^1/_2$ klgr. moich wybornych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną, hermetyczną, hygieniczną samomierzącą puszkę oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy, zwaną: „CONSERVATOR"

M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek gł. 44.

W zakładzie gimnastycznym

Jadwigi Mavówny

rozpoczęły się wpisy na gimnastykę leczniczą ortopedyczną, i zdrowotną a mianowicie kurs dla dzieci, panienek, chłopców, jakoteż dla dorosłych pp. nauczycielek i urzędniczek w godz. wieczornych. Bliższych szczegółów udzieli się w godz. popołud. ul. św. Tomasza l. 18 I. p. 1951 3

Szczególnie w obecnej porze obawy zawleczenia do nas cholery polecamy naszego wyrobu doskonały odpowiednio przyrządzony, jako środek desynfekcyjny

Proszek torfowy

Worek o zawartości 30 kg. K. 3.
Worek o zawartości 5 kg. 0.80 h.

Ceny loko Kłaj, za opakowanie nie liczy się. —

Dla zarządów gmin, szpitali, przedsiębiorstw fabrycznych etc. przy większym odbiorze stosowny opust. 1913

Pierwsza Gal. Spółka
dla eksploatacyi torfowisk kraj. w Jarosławiu.

Kasy kontrolne

dla Wielm. PP. Kupców, również kasy kontrolne dla Wiel. PP. restauratorów, niezrównanej pewności, sprzedaje na spłaty. 1892 0

Niemetz i Spół.
Zakład mechaniczny
Kraków, Szewska 2.

Ochrona kobiety!

książka bardzo ważna

dla każdej kobiety i rodziny przez lekarza dla kobiet **Dra Hartmanna** wysyła dyskretnie za nadesł. **90 hal.** w markach **p. Emma KOHLER,** Dresden, Grünestrasse 17.

1936 15

Pensjonat „Ukraina"

ulica Karmelicka l. 40 II. piętro

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto.

Ceny umiarowane. 1456

Pracownia sukien damskich

Maryi Dinerówney

przybyłej ze Lwowa,
przy ulicy Floryańskiej L. 33 II piętro w Krakowie. 1884 0

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące, oraz udziela **lekcyi kroju** według najnowszego systemu. Ceny umiarkow.

Pod Krakowem

w odległości trzech kilometrów jest duży lokal fabryczny razem lub częściowo do wynajęcia. Maszyna parowa z kotłem, transmisyą i murowanym kominem w dobrym stanie. Adres boda Administr. „Głosu Narodu 1975 5

Piekarnia

w Krakowie **do wydzierżawienia każdego czasu.** Wiadomość w kawiarni Rynek kleparski Nr. 7. 1958 6

Obiady domowe

składające się z 4 dań, na świeżem maśle bardzo smacznie przyrządzone, po 2 K. wydaje się przy ulicy Wolskiej l. 9, I p.

1939 0

40000 k. i 20000 k.

jest do umieszczenia na hipotekę realności od 1 października 1905. Bliższych wyjaśnień udzieli dr Jan Jakubowski, adwokat w Krakowie, ul. św. Jana 18. 1987 3

---

2 czeladników kowalsk

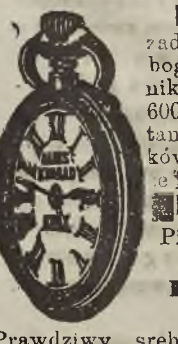
zdolnych potrzeba do robót mięszanych. Zgłoszenia listowne przyjmuje

1970 4 **Feliks Gramatyka Zakopane.**

„ARS"

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dnie powszednie od 10 do 12 z rana od 2 do 4 po południu. 83

Ul. Bracka 5, na parterze.



Proszę zażądać!

zadarmo i opłatnie nowy bogato ilustrow. cennik obejmujący przeszło 600 rycin doskonałych tanich i trwałych zegarków oraz przedmiotów ze złota i srebra

Hanns Konrad

Pierwsza Fabryka Zegarków

Brüx Nr. 1450
(Czechy).

Prawdziwy srebrny remontoir zł. 3·80 z podwójnemi kopertami złr 5·75. Prawdziwy srebrny łańcuszek złr 1·20, 1·50, 1·80, stosownie do wagi. Prawdiwy amer. niklowy remotoir, kotwicowy system Roskopf Patent, wraz z nikl. łańcuszkiem i skurzanym futerałem złr. 2·25, 3 sztuki 6.50, 6 szt. 12·50. Ten sam z podwójnymi kopertami za sztukę złr. 3·50 Budzik niklowy złr 1·45, 3 sztuki złr 4, z tarczą świecącą w nocy złr 1·65, 3 szt. 4.50. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Dla każd. zegarka 3 lata piśmn. gwarancyi. 1724 3

Eksport słoniny

Wysyłam świeżą najlepszej jakości słoninę w 5-io kg. koszyczkach poczt. po 7 kor. 70 hal. franco i w 50-cio kg. koszykach kolej. po 72 do 75 kor. za 50 kg. za zaliczką z kolei w Wiedniu. **S. Steiner Wien IX.,** Lichtenstenstr. 121. Uprasza się o dokładny adres stacji kol. 1981 3

Administrator

urządowo upoważniony, posiadający własną kamienicę w Krakowie i mogący dać odpowiednią porękę, przyjmie administracyę kamienic. Oferty za okazaniem kwitu inseratowego A. Rz. post. rest. Kraków. 1941 6

Parcele budowlane

przy ulicy 1979 3
Wenecya, są do sprzedania. Zgłoszenia na miejscu.

Nauczycielka

ucząca systemem szkolnym poszukuje lekcyi. **Wiadomość w cukierni WP. Siermontowskiego, Bracka 7.** 1986 3

Poznańczyk

udziela lekcyi języka niemieckiego, tłomaczy korespondencye i t. d. Ul. Stolarska 6 II., na prawo, od godz. 1 w południe. 1992 4

Majątek

723 morgów jest do wydzierżawienia od 1 kwietnia 1906. Pośrednictwo wykluczone. — Bliższa wiadomość **Zarząd dóbr Izydorówka op. Żurawno.** Interes ten może być tylko w październiku zawarty. 1990 3

Do sprzedania

sklep z maglą, dobrze się rentnjący przy ul. Grzegórzeckiej l. 10. Wiadomość w sklepie. 1947 3

Miód kuracyjny

i deserowy z własnej pasieki w 5-cio kg. puszkach, wysyła opłatnie za zaliczką po 6 koron 1983 0
Ks. W Mikitka prob. w Kupczyńcach p Denysów.

Karetka

w dobrym stanie do sprzedania. Fabryka powozów Stefan Mudry, ul. Franciszkańska l. 4. 1994 3

Energiczny sztygar

z szkołą górniczą, może się zgłosić na posadę pod „Zdolny górnik" do Administracyi „Głosu Narodu".

2018 3

Wydawca Dr Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grzywiński. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.